

Biuletyn Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
w miastach 2 tal.,
z przesyłką pocztową
3 tal.
w Poczcie krajowej
2 tal. 18 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
3 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Obwieszczenia
oficjalne
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycji
Płacu Wilhelm. nr. 8
Listy
do Redakcji i do Expedycji winny być
frankowane.

Nr. 16.

Sroda 21 stycznia 1863.

Nr. 16.

Poznań, 20 stycznia. Teoretyczne wyznaczenie wiary nasze w przedmiocie stosunków międzynarodowych i międzykrajowych co do handlu, wiadome dostatecznie; objawialiśmy je wielokrotnie przy różnych sposobnościach: jesteśmy za wolnością handlową. Lubo wszelako w zasadzie zwolennikami tej wolności być się wyznajemy, lubo z politycznych i ekonomicznych względów stateczne dążenie do jej urzeczywistnienia pochwalamy i popierać pragnęlibyśmy, nie tailiśmy i taie niemyślny, że z uwagi na dane stosunki czasu i miejsca, doczasowe zachowanie ceł opiekuńczych nieuniknioną sądzimy być rzeczą, już dla tego, że wolność handlu, jeśli nie jest absolutną i powszechną, i jeśli przytém z polityczną wolnością w parze nie idzie, zamieniać się musi na jednostronne wyszukiwanie mniżej przemysłnych i bardziej zależnych krajów i ludów, na rzecz pożąniejszych, niezależnych i w przemyśle dalej posuniętych. Jeśli w szczególności weźmiemy na uwagę obecne stosunki krajów polskich, pod różnymi zostających berłami a granicami celnymi, zarówno jak politycznymi poroździelanymi, widoczną będzie, że mówić właściwie nie można o wolności handlowej, albo celach opiekuńczych pomiędzy Poznańskiem a Królestwem, pomiędzy Galicyą a Kongresówką, pomiędzy Krakowem a Wielkopolską, tylko mówić należy o wolności lub utrudnieniach handlu pomiędzy Prusami czyli całym niemieckim związkami celnym a Rosyą, pomiędzy Austryą a cesarstwem rosyjskim, pomiędzy Austryą a Prusami; polskie bowiem kraje nie stanowią dziś nigdzie, jako odnośne stypulacje traktatów wiedeńskich mieć żądały, osobnych systemów celnych, ale raczej każdy z nich przyłączony jest do systemu celnego tego państwa, pod którego politycznym panowaniem zostaje.

System więc zakazowy lub wysokich ceł opiekuńczych ze strony Rosyi naprzeciw Prusom, o którego następstwach dziś słów parę powiedzieć zamierzamy, pod dwojakim przedstawiać nam się może względem: raz o ile za punkt wyjścia weźmiemy dane granice polityczne i celne; potem, o ile się na jego skutki zapatrywać zechcemy ze stanowiska interesu i dobra krajów polskich ogółem wziętych, bez względu na istniejący rozdział polityczny i celny.

System ten wyrodził, przez długi przeciąg swego trwania, bardzo niepożyteczny i demoralizujący surrogat wolności handlowej: uorganizowane na wielką stopę przemycanie towarów. Patrząc na ten objaw z pierwszego stanowiska, to jest ze stanowiska handlowych i materialnych interesów Poznańskiego, oraz całego Prus, z którymi Wielkopolska jedno celną stanowi, niema się co bardzo smuć nad tym smutnym ze siebie surrogatem: owszem, w miarę rozwoju i powodzenia przemysłnictwa, podnosi się przemysł i handel w Poznańskiem, bo jeden i drugi znajduje a przynajmniej znaleźć może, jeśli chce i umie, łatwy i szeroki odpływ na rozległe a konkurencyi niewytrzymujące targi Polski pod berłem rosyjskim i całej wreszcie Rosyi. Ztąd też, i rząd czuwający nad dobrem materialnym poddanych swoich i wszyscy mieszkańcy Poznańskiego, którzy tylko wzgląd materialny i prowincjonalny na oku mają, pochopni są do patrzenia przez szpary na szczyby, jakie przemysłnictwo w moralnym usposobieniu ludności nadgranicznej czyni, a zgola im na myśl nie przychodzi troskać się o smutne finansowe i ekonomiczno-socyalne następstwa, że już o moralnych całkiem przemilczemy, które ten, tyle im korzystny surrogat wolności handlowej, sprowadza dla skarbu, przemysłu i handlu Królestwa Polskiego, Litwy, Rusi i cesarstwa rosyjskiego.

Jeśli wszelako na rzecz zapatrywać się zechcemy z ogólnopolskiego stanowiska, bez względu na polityczne i celne rozdziały, w całkiem inném przedstawi nam się światło. Zobaczymy wtedy, że ów smutny moralnie, ale materialnie dla nas, w obrębie pruskiej i niemieckiej linii granicznej żyjących, tak korzystny surrogat wolności handlowej obraca się w istocie w drobnej tylko cząstce, na korzyść tutejszej ludności polskiej, jako mało jeszcze przemysłnej, a przynajmniej o wiele mniej przemysłnej niżli żyjąca z nią w obrębie jedynże linii celnej ludność niemiecka i żydowsko-niemiecka: bogaci on głównie

fabryki niemieckie, aż po Ren, i kupców żydowsko-niemieckich, na całym owym długim pasie granicznym od Mysłowic aż po Kłajpedę. Natomiast bez żadnego wątpienia demoralizuje kontrabanda polską ludność nadgraniczną, z istotnego powołania różnicą, robiąc z niej najpodrzedniejsze narzędzie całej owej operacji przemysłowej, Królestwu zaś kongresowemu, które, bądź co bądź, jest jądrem wielkiej ojczyzny polskiej i polskiego życia, przynosi, oprócz podobnej demoralizacji ludu nadgranicznego, spotęgowanej jeszcze demoralizowaniem urzędników, niemały uszczerbek w dochodach publicznych a jaknajwiększy w handlu i przemyśle.

Teto względu drugiego stanowiska powodują nas, żeby dyskretnym milczeniem pokrywany stan rzeczy w pasie granicznym, raz przeciw publicznie poruszyć. Czynim to, powtarzając jeden z mnogich obrazków, które różnemi czasy, z różnych punktów granicy nam przesyłano, a któreśmy zawsze z uwagi na owe pierwsze stanowisko, do teki chowali. Sens moralny z obrazku niechaj każdy, do kogo to należy, sam sobie wyciągnie.

Zanim przystąpię do powtórzenia listu nadgranicznego, nadmieniamy jeszcze, że ponieważ nam chodzi tylko o tezę ogólną, a żadnej niemyśmy ochoty do chociażby też mimowolnego odgrywania roli denuncyatorów celnych, opuszczamy więc wszystkie nazwiska miast i miejscowości, w liście wymienionych, zastępując je algebraicznymi znakami ilości niewiadomych: X, Y, Z. Do naszego celu wystarcza zupełnie, że to o czém w liście mowa, dzieje się w pasie granicznym rosyjsko-pruskim. W którym oneż punkcie się to dzieje na przestrzeni od Mysłowic do Kłajpedy? o to mniejsza.

List w mowie będący, wyszły z pasu granicznego po stronie pruskiej, i którego najzupełniejsza wiarogodność żadnej dla nas nie ulega wątpliwości, opowiada między innymi:

„Przemycanie towarów z Prus do Królestwa Polskiego przybrało między X. a Y. nadzwyczajne rozmiary. Nietylko w X. ale i w Z. i tuż przy granicy polskiej, przy tak nazwanej X. X., są składy towarów, po największej części sukien, jedwabów, białawców i płócien, które szybko i w znacznej ilości przemycane bywają mimo głównej komory celnej w W., na umówione miejsca w Królestwie Polskiem, prawie wyłącznie w ręce Żydów. Ludzie zajmujący się tem, na wielką skalę urządzonym, przez Żydów kierowanym przemycaniem, należą do najgorszej klasy mieszkańców wsi okolicznych. Straciwszy wcześniej szczerze, lecz poniekąd wystarczające mienie, po ojczach odziedziczone, odbiegłszy roli i gospodarstwa, wstąpił do każdej porządnej i wytrwałej pracy, chwytają się oni ostatecznie sposobu zarobkowania, z którego przy małej pracy dość znaczne mają zyski; lecz zyski te łatwo nabyte, prędko też trwonią a im prędkiej je trwonią, tém więcej ich pragną. Nic nie szery między ludem naszym tak bardzo próżniactwa, opilstwa, rozpusty i złych obyczajów, jak właśnie ten tak łatwy, przynęcający, zyskowny, na oszukaństwie i podstępnie oparty sposób zarobkowania. Podczas gdy sprzęt zboża lub inna praca polna zwleka się i opóźnia dla niedostatku robotnika, snuje się i uwija nad granicą mnóstwo młodych, zdrowych, do pracy zdatnych ludzi, przemysłujących nad tém tylko, jakby najprędzej i najbezpieczniej przenieść towar zakazany na tamtą stronę. W ciemnościach nocy wykonywają oni zamiary swoje, a we dnie zapędzają karczmy pobliskie, gdzie ciesząc się i przechwalając z szczęśliwiej dokonanej przemyci nocnej i już nową obmyślając, częstują się i upajają mocnymi trunkami. Ilu przemycaczy tyłu naliczyć można nałogowych pijaków. To pewna, że żaden z nich nie należy do towarzystwa wstrzemięźliwości. Niebezpieczeństwo, które im w nocy grozi, trunki, który ich we dnie rozwesela, rozpala i do nowych przedsięwzięć pobudza, utrzymuje ich w ciągłym rozdrażnieniu, a to wycieńcza ich i niszczy fizycznie i moralnie. Większa część przemycaczy kończy zwykle w nędzy i upodleniu. Przemycanie towarów do Królestwa Polskiego nie jest przez rząd pruski zakazane, odbywa się zatem po stronie pruskiej jawnie i otwarcie. Jakież to lud nasz

powziąć musi wyobrażenie o prawach krajowych, gdy widzi prawie codziennie, jak to, co w kraju jednym uchodzi bezkarnie, pociąga za sobą w drugim surowe kary? Lecz mniejsza o to, i prostaczki wiedzą dzisiaj, co o międzynarodowych prawach celnych sądzą mają. Największe zyski z przemycania towarów ciągnie garstka Żydów, tak pruskich jak polskich, bo też tylko Żydzi posiadają potrzebną do podobnych przedsięwzięć przebiegłość i sprawność. Rzetelni i uczciwi kupcy w Królestwie Polskiem ponoszą przez to niemały uszczerbek; mając bowiem towary zagraniczne oclone, nie mogą ich sprzedawać po tak niskich cenach, po jakich je u niektórych Aronów i Baruchów kupić można. To nam tłumaczy, dla czego w nadgranicznych miastach polskich niejedno u kupca Żyda uderzająco taniej, niż u kupca Polaka, nabyć można. Pewne władze tamtejsze, rozciągające nieraz opiekę swą tam, gdzie jej wcale niepotrzeba, powinny były już dawno o tém wiedzieć i już dawno temu tamę położyć. Byłyby się przez to krajowi nierównie lepiej zasłużyły, jak mu się teraz zasługują. Wielowóz (jak tu omnibus nazywamy) jeżdżący z X. do Y., mieści często pełno osób należących do najniższej warstwy społeczeństwa, ciesząc się osobliwą pieczą władzy policyjnej, a jednak dziwna, że każda z tych osób ubrana jest strojnje, świeżo i bogato; mężczyźni mają na sobie nowe surduty, haweloki, płaszczki lub futra, mają złote zegarki i drogie na palcach pierścienie; na kobietach, które kiedy indziej odznaczają się rażąco skromnym kostiumem, widać tą rażą ciężkie szaty jedwabne, mantyle, szale tureckie i tym podobne okrycia; nadto piętrzące się obok nich zawiniątka, worki, pudła i kufelki zawierają wiele rzeczy gotowych, cienkiej bielizny i modnych strojów. Osoby te poddawszy się na granicy krótkiej rewizyi, a raczej ciekawemu ze strony młodych urzędników przeglądowi płci pięknej, jadą sobie bezpiecznie do Y. i ulegają tam w domu zajadnym, gdzie wielowóz zwykle stawa, naglę, lecz bardzo naturalnej przemianie. Tracą bowiem całą swą świetną powierzchowność i stają się naraz tém, czém zwykle są. Rozebrane z szat, które im dotychczas jaśniały, pozbawione dodatków, których posiadaniem tak krótko się cieszyły, wracają znowu do X. w zwykłym swém lichem i wytartém odzieniu, z próżnemi, wiatrem nadzianemi tłomoczkami. W zysku odniosły to tylko, że się bezpłatnie do Y. przejechały i dzień jeden kosztem łaskawego przewoźnika nieźle, niekiedy nawet bardzo wesoło spędziły. Takie bezpłatne przejażdżki z X. do Y. i napowrót, odbywają się z wyjątkiem piątków i sobót codziennie. Można ztąd wnosić ile towarów i rzeczy gotowych przemyci się w ten sposób do Królestwa Polskiego. Strażnicy i celnicy rosyjsko-polscy patrzą na to wszystko i jakoś niczego dopatrzeć się nie mogą, czy też nie chcą. O tej ich ślepotce, odbijającej tak bardzo od bystrości argusowej, z jaką inne osoby, przejeżdżające przez granicę, rewidować zwykli, opowiadają sobie pasażerowie wielowozu ciekawe anekdotki, warte, aby doszły do uszu tych władz przełożonych, dla których uczciwość i interes rzetelnych kupców i rzemieślników w Królestwie Polskiem nie są jeszcze rzeczami całkiem obojętnymi.“

NPan raczył nadać dyrektorowi akademii rolniczej w Popsdorfie pod Bonnem, charakter tajnego radcy rejencyjnego.

Berlin, 19 stycznia. Tak lewe centrum jak postępowcy, skłonili się wreszcie do podania adresu. W piątek na poufnej naradzie postępowców bardzo żywe nad tym przedmiotem toczyły się debaty; w sobotę na spólném posiedzeniu obudów frakcyi postępowcy przedłożyli wygotowany przez komisją projekt adresu, na który z pominięciem podrzędnych szczegółów powszechnie się zgodzono. Projekt ten przedłożył Virchow imieniem komisji i umotywował; rozbiiera on konflikt konstytucyjny i położenie wewnątrz stąd powstałe, które mocno ta-

* **Z Ziemi Michałowskiej, 17 stycznia.** Do korespondencyi z Krotoskiego w nr. 8 Dz. Pozn. zgłębiającej powody emigracyi naszego ludu do Kongresówki, pozwolę sobie z przeproszeniem braci Wielkopolan dorzucić niektóre uwagi.

Przed rokiem spotkałem się z pewnym urzędnikiem gospodarczym z pod Inowrocławia. Mówimy o tém i owém, narzeczcie o niedostatku rąk do pracy. U mojego dziedzica, rzecze rzadca, nie braknie ludzi. Dla czego, pytam, jesteście szczęśliwsi od reszty? Bo dajemy, odpowiada, ordynarye w czymś zbożu, kiedy powszechnie jest przyjęty zwyczaj dawać w ordynaryi jedynie pszenicę; to nam zoberają ludzie. Zakonotowałem to sobie, a dziś to przytaczam jako jedną przyczynę więcej, dla czego lud z Księstwa do Kongresówki się wyprowadza.

W pewnym miasteczku Księstwa spotykałem w czasie targu mnóstwo pijanych. Odwykłem u nas od takiego widoku, bo tu jeśli się spotka pijanice, to prawie o zakład że to Niemiec; pytam się więc kilku znajomych z Księstwa: „czy u was nie zakładają księża towarzystw wstrzemięźliwości?“ „Nie.“ „Czemu nie?“ „Bo musieliby zacząć reformę od siebie.“ „Jako! przecież od was spłynęło do nas to błogosławieństwo, waszym OO. Jezuitom mamy to do podziękowania, że lud nasz brzydzi się wódką. Spędzacie winę na duchownych, a duchowni upatrzyliby winę u dworów. Kościół i dwór powinien się połączyć w tej szlachetnej i tyle wdzięcznej pracy.“

Byłoby tu, było, rzekł jeden z obecnych, ale zaniedbano

i znowu piją; jakimże sposobem utrzymujecie wy tam lud w tém postanowieniu? Krótko wam powiem, odrzekłem. Ksiądz zaprowadziwszy towarzystwo wstrzemięźliwości, oddaje bractwu temu jeden ołtarz i jedną chorągiew; przy tym ołtarzu składa się przyrzeczenie wstrzemięźliwości, raz do roku jest główne nabożeństwo niby odpust tego bractwa, w modlitwie za zmarłych jest co niedziela wzmianka o zmarłym z bractwa wstrzemięźliwości i t. p. We dworze ani postanie wódka; na okrętnym lub przy innej uroczystości zastępuje wódkę tanie wino, miód, piwo, baranina i chleb pszenny; na gwiazdkę zastępują wódkę drobne podarunki, jabłka, orzechy, pierniki; w rocznym mycie ma każdy wyznaczoną nagrodę, jeśli wytrwa w wstrzemięźliwości itp. Nicco więcej nas to kosztuje, ale w dwójnasób się wynagradza; nie mamy bałamuctwa, ludzie są zdrowi i silniejsi; po chatach pokój, zamiłowanie domu, dostatek i ztąd coraz większa chęć przysporzenia dobytku.

Bardzo to ładnie, rzekł inny Wielkopolanin, ale nie bardzo wierzę; przecież dla samej rozrywki ciągnie ochota chłopca do karczmy a za nim idzie nieraz żona z dzieckiem, bo w karczmie ciepło a w chałupie zimno.

Alboć to u was u chłopca w chałupie nie ciepło? zapytałem się, uderzony takim argumentem.

Jakże ma być ciepło, kiedy pieca niema! wygadał się poczciwy Wielkopolanin.

Zdumiałem się; przypadkiem było kilku obecnych z rozmaitych stron Księstwa, pytam się i ze zgrozą dowiaduję się, że

powszechnie w całym Księstwie jest przyjęte, że komornicy i parobcy mają tylko kominki do gotowania, ale o piecach ani myśleć.

A czy u was mają piece? zapytali wszyscy razem, niemniej odemnie zdumieni ale z odwrotniej przyczyny. Tak, bracia, odrzekłem, jak tylko pamięcią sięgnąć mogę, a śród chat się wychowałem, nie masz u nas izby komorniczej lub parobczej bez pieca. Gdzie jest bór, mają w ziemie raz w tydzień gajówkę; gdzie boru nie ma, dostaje każda izba 3 do 4 sążni drzewa lub 6 do 8 sążni torfu. To zbytki, rzekł Kujawiak, przeto zniewieściłby lud.

Takto? pytam, a dzieci wieśniacze gdzie się schronią przed trzaskającym mrozem?

„Siedzą w pościeli.“

„A skąd pościel, kiedy nie wolno gęsi chować, jakieś niedawno mi powiadał?“

„To kaczki chowają,“ odpowiedział mi Kujawiak już nieco kwaśny, nie mogąc się wykręcić.

Kończę na tych kilku uwagach. Narzekamy, że rąk do pracy braknie; dajmy ludowi piece, ten niezbędny warunek wychowania dzieci, a populacya wzrośnie. Rok i kilka miesięcy temu były w Poznaniu uczone rozprawy, jak uczynić nasz lud produktywniejszym; teraz sobie suszą głowy, jak wstrzymać lud od emigracyi do Królestwa Polskiego. Na to wszystko jest jedna i ta sama a króciutka recepta: wynagrodzenie lepsze pracy.

muje akcją na zewnątrz. Prócz Virchowa przemawiali Coupierre, Lasswitz, Schulze-Delitsch i Sybel za adresem, przeciw niemu Waldeck i Gneist. Po rozprawach postępowcy obradowali osobno i wszystkimi przeciwko 17 głosom oświadczyli się za adresem. Lewe centrum w niedzielę rano wszystkimi przeciw 10 głosom oświadczyło się także za adresem. Z obudwu frakcji wybrano komisję złożoną z 10 członków, która projekt ma wnieść do izby. Postępowcy wybrali członków komisji, która pierwszy projekt adresu wygotowała, to jest Virchowa, Schulzego Delitsch, Immermanna, Hoverbecka, Forckenbecka; lewe centrum Carlowitza, Bockumdolfsa, Diederichsa, Frecha i Sybla. Projekt ma być co najrychlej wniesiony do izby.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 17 stycznia. Z powodu wykonania proskrypcyj, telegraf nie przyjmował aż do dnia wczorajszego w południe żadnych depesz prywatnych. Korespondent do Br. Ztg. pisze, że pomiędzy innymi pobrano do wojska kilku młodych ludzi skazanych za Kryżanowskiego przez sąd wojenny w sol-daty, a następnie utaskawionych przez w. księcia. Wróciwszy na łono rodzin, znów porwani zostali. Porywano przez całą noc z 15 na 16 i nazajutrz do jedenastej godziny.

— Od granicy Królestwa Polskiego donoszą do gazet niemieckich, że za powodem komitetu centralnego pod Serockiem, w pobliżu Warszawy, wielu członków organizacji się zebrało, celem wstrzymania poboru, których wojsko rozproszyło, przy-czém 50 osób uwięziono.

Z Kalisza do Ostsee Ztg. donoszą, że dnia 14 stycznia tamże uwięziono 18 osób, po większej części z zamożnego oby-watelstwa, i odstawiono do cytadeli warszawskiej. Wszelako źródło Ostsee Ztg. bardzo jest mętne.

— Piszą zjad, 15 bm., do Czasu: Podatek krwi z Warszawy podstępny sposobem zabrany został tej nocy. Cytadela i ratusz przepełnione są aresztowanymi, których liczba zapewne parę tysięcy wynosi. Łapanie rozpoczęło się o północy i przeprowadzone zostało przy największych ostrożnościach podstępem i gwałtem. O godzinie 11 przed północą policja i pułki gwar-dy rosyjskiej otrzymały rozkaz wyruszenia na łapanie i rabo-wanie z łona rodzin młodych ludzi. Opatrzono ich w latarnie i rozpoczęto barbarzyńską proskrypcją, zwaną przez rząd czę-sciowym poborem. Wojsko podzieliło się miastem, i każdy kwartał z kilku ulic złożony obsadził łańcuch posterunków. Całe bataliony postawiono na ulicach w szyku bojowym, całe szwadrony patrolowały. Dozorca policyjny i milicyant z latarniami a sześciu żołnierzy z nastawionym bagnetem, podkra-dni się pod domy pozamykane. Miasto spało, na ulicach ludzi nie było, a jeżeli kto pokazał się, zabierano go i odsyła-no do cyrkułu. Głuchy stuk we drzwi budził stróża, który nie-wiedząc kto puka, otwierał; dozorca z żołnierzami wpadał, a znając mieszkanie skazanych do wojska, udawali się do nie-go, gdzie proskrybowanych z łóżka wyciągali i zabierali.

Wielka liczba młodzieży spisowej opuściła wprzód War-szawę; jeżeli więc nie zastali proskrybowanego, zabierali brata lub kogo się im spodobało. Tak chodząc od domu do domu, wyciągali pojedynczo mężczyzn i odsyłając do posterunku, na-pełnili nimi więzienia. Zabierano ojców pięciorga dzieci; za-bierano wszystkich już ze spisowego wieku i niespodziewających się ciosu jaki ich spotkał. Warsztaty niektóre pozbawione zo-stały robotników, rzemieślnicy pobrani, a rękodzielnictwo kra-jowe otrzymało największą klęskę. Mimo jednak całego tego strasznego prześladowania, duch narodu nie upadnie, ludność ani wstrzyma się ani zbroczy z drogi narodowej.

Starozakonnych nabrano także bardzo dużo, najwięcej je-dnak rzemieślników. Tu i owdzie zdarzały się fakta pojedyn-czego oporu, o których jeszcze dokładnych wiadomości nie ze-braliśmy.

Silne patrole przeciągały ulicami w szyku wojennym. Konnica, zandarmeryja szwadronami przejeżdżała po mieście; całe bataliony stały na placach z nabitą bronią, a obok nich jaszczyki z ładunkami. Gotowi więc byli do odparcia oporu, którego się spodziewano. Opór jednak nie nastąpił. Z sercem rozdartem, ze krwią w oku, z drżącą od zemsty ręką, patrzano na ten, w tajemnym milczeniu, dokonywany rabunek naszych braci, a jednak zachowano spokój, a jednak niepozwolono pchnąć się do rozpaczliwej walki, która byłaby krwią tysięcy bezbronnych spłukała bruki naszego miasta. To umiarkowa-nie ludności warszawskiej nowym jest dowodem, że naród nie daje powodu do prześladowania, które rządy rosyjskie tak sy-stematycznie przeprowadzają.

Rajnując te rządy kraj cały, a obecna proskrypcja prze-chodzi w niesprawiedliwość i w ucisku wszystkie sposoby daw-niej używane, najwięcej też kraj oburzy. Pozbawia ona kraj nasz najdzielniejszą i najpracowitszą ludność, pozbawia go zaś w sposób okrutny i dziki zarazem. Jest ona zemstą tak nieludzką, niesumienną i tak dotkliwą w skutkach, że nie wa-hamy się nazwać jej jednym z największych prześladowań, ja-kie od lat stu rząd rosyjski w Polsce zarządził.

Rozkazy do rospiszczenia proskrypcyj posłane na prowincję do naczelników wojennych i gubernatorów. Warszawa jest w blokadzie. Nikt nie jest pewnym swój wolności. Za-bierają do wojska 36 i 40letnich mężczyzn. Urzędnicy na-wet etatowi także nie są oszczędzani. Słyszemy płacz kobiety, której porwano męża, ojca sześciorga dzieci. Ludność jest milcząca, pełna powagi i rezygnacji, lecz nowe morze łez i krwi oddzieliło ją od rządu rosyjskiego. Jenerałowie i puł-kownicy przenieśli żony swoje na mieszkanie do cytadeli. Komisarze policyjni jeżdżą dorózkami pod eskortą dwóch kozaków. Nie pamiętam w naszym mieście tak głębokiej boleści i smutku. Na prowincję, mianowicie do powiatów dawniej gubernii kieleckiej posłano ważne rozkazy. Nadciągającej nocy ma się powtórzyć tu scena zeszłej nocy. Sternicy tutejszego rządu tryumfują z łez i boleści narodu, i zdaje im się, że życie jego łzami temi zadławia.

GALICJA

Lwów, 14 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu sejm-u o sporach wywołanych z powodu protokołu, komisarz rzą-

dowy wniósł do laski marszałkowskiej wniosek rządowy doty-czący budowy i utrzymania dróg bitych publicznych nierząd-owych. Poczem p. Krański zdał sprawę z czynności wydziału krajowego. Sprawozdanie zajęło około trzech godzin. Nim będzie drukiem ogłoszone i rozdane między członków izby, z długiego tego wypracowania głowniejsze wyjmują szczegóły, dotyczące spraw ważniejszych. Stosownie do uchwał sejm-u przeszłego przedstawiał wydział takowe do najwyższej sankcyza po-średnictwem ministerstwa stanu, które wszelako w wielu razach nie uznało się w położeniu przedsta-wienia ich N. Panu z rozma-itych powodów. Bezszykowną pozostała prośba wydziału o zwo-lanie sejm-u w miesiącu październiku, dla wczesnego wzięcia pod obrady budżetu krajowego. Podobnie odmowną otrzy-mał odpowiedź wydział krajowy przedstawiający uchwalone wnioski Wodzickiego i Potockiego dotyczące równouprawnie-nia stanów i autonomii z uwagi, że mogły dążyć do przekroczenia normy określonej statutem lutowym. Nie otrzymała sankcyi najwyższej uchwała dotycząca zaprowadzenia języka polskiego do wykładu nauk we wszystkich wydziałach świe-ckich uniwersytetu Jagiellońskiego, ani też uchwała względem powstrzymania rozpoczętych prac komisji kadastralnych w Ga-licyi. Również nie uwzględniona prośba wydziału, aby przy pracach tych użyli byli krajowcy, na co otrzymał wydział od-powiedź, że obokrajowcy już nabyli dostatecznej znajomości stosunków krajowych, a gdy nie umieją języka krajowego, to mają sobie dodanych adjunktów rozumiejących takowy. Na-tomiast wydział wezwany o mianowanie mężów zaufania do komisji kadastru również ze swęj strony odmowną dał od-powiedź z uwagi, że jak uczy doświadczenie wysyłanie mężów zaufania nigdy dotąd do żadnych stanowych niedoprowa-dzało skutków, a przeciwnie udział mężów zaufania przy ope-racjach szacunkowych byłby tylko pokrywką, zwalającą na nich winę w razie gdyby na podstawie tegoż oszacowania podatek miał być rozpisany. Najwyższą sankcją otrzymała ustawa względem przyjęcia przez wydział dawniejszych czynności stan-owych galicyjskich, tudzież, że nafta nie należy do regalii gór-nicznych. W skutek uchwały, aby ustało zawiąlowstwo zakładu nar. im. Ossolińskich przez władze administracyjne i przeszło w ręce właściwe według myśli fundatora, wydział czynił sta-rania, aby przyspieszyć usunięcie trudności stojących na prze-szkodzie ustanowieniu ordynacyi przeworskiej, od którego to warunku zależę wprowadzenie w wykonanie uchwały powyż-szej. Wydział wypracował regulamin sejmowy, ustawę o są-dach gimnnych wypracował członek wydziału p. Zawrowski, o wprowadzeniu języka polskiego p. Pietruski, o prawie wy-borczym p. Ziemiałkowski. Zbierał potrzebne daty i mate-ryały do wypracowania projektów o sądownictwie jawnym i ustnym, o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych dla włościan, wreszcie do rozpoznania sprawy służebnictwa, o czem sprawo-zdawca osobno zapowiedział sprawozdanie. Popierając wnio-sek ks. Rucyki o zniesienie terna przy prezentowaniu robo-szczów i trzymanie się w tym względzie postanowień soboru trydenckiego wniósł wydział przedstawienie do ks. arcybiskupa Wierchlejskiego, a odmowną od tegoż otrzymawszy odpowiedź podał za pośrednictwem e. k. namiestnictwa prośbę do samego Ojca św. Wszelako prośbę tę zwrócił namiestnictwo wydział-owi krajowemu z dodatkiem, że nie uważa takowej za zbioro-wy wyraz ogółu patronów i że w razie zniesienia terna rząd rozkazał, by przedstawił sobie listę kandydatów na każde pro-bostwo, z której wykreślałby tych, którzyby mu się nie zdawali odpowiednimi. czego obecnie dokonywują konsystorze układa-jąc terno. Podobnie bezskuteczne było przedstawienie wy-działu o zniesienie ceny soli, według ulg zaprowadzonych w Siedmiogrodzie i na Węgrzech. Następnie przeszedł spra-wozdawca do szczegółowego skreślenia całego toku zawitych i na ciągle trudności natrafiających rokowań z rządem o ode-branie fundusów krajowych.

Przy tej sposobności obstawał wydział, aby dochody dóbr inkamerowanych stosownie do ich pierwotnego przeznaczenia w rozkładzie podatków użyte były na ulżenie ciężarów admini-stracyjnych kraju, a co do funduszu indemnizacyjnego, gdy rząd nie przychylił się do oddania mu całkowitego zarządu, pozostawiając sobie główną kontrolę ze względu, że sam takowe gwarantuje a bank wiedeński eskontuje kupony, wydział kraj-owy nie widząc się upoważnionym w takich warunkach przy-jmować połowiczny fundusz i odpowiedzialność na siebie, po-stanowił odnieść się do sejm-u i całą tę sprawę decyzji jego przedłożyć. W końcu przeszedł sprawozdawca do czynności i funduszu przejętych od stanów byłych galicyjskich, tudzież do postanowień dotyczących wewnętrznej organizacji samegoż wydziału, etatu urzędników itp. Po skończonem sprawozda-niu izba na wniosek ks. Olcyngera powstaniem oświadczyła je-dnomyslnie podziękowanie wydziałowi za prace i starania jego. (Czas.)

FRANCYA

Paryż, 16 stycznia. Morning Post donosi, że rząd tu-recki postanowił posłać komisarza do Bukaresztu, aby doma-gać się od hospodara Kuzy wydania owej broni dla Serbów przeznaczonęj; komisarzom Porty towarzyszyć będą wysłańcy poselstwa austriackiego i angielskiego, którzy mają żądania ich poprzeć. Zdaje się jednak, że to jest przedsięwzięcie spó-żnione, ponieważ twierdzą że broń owa już została wydana rządowi serbskiemu. Tak owa okoliczność, jako że sprawa Czarnogóry stały się przyczyną jeżeli nie wręcz nieprzyjaznych, to przynajmniej nader naprężonych stosunków między Rosją i Turcją. Wiadomo, że poseł rosyjski wyjechał już dość daw-no ze Stambułu pod pozorem urlopu, a zanosi się teraz po-dobno na objawy większej jeszcze niechęci rządu rosyjskiego, który występuje ze skargami, że Turcja posłała tajemnie broń i posiłki Czarkiesom i podżega mieszkańców Dagestanu do po-wstania. Twierdzą nawet, że w skutk namowy angielskiej spo-sobi się Turcja do wojny. W istocie zdaje się, jakoby gabinet londyński zwrócił teraz główną działalność swoją ku wscho-dowi; wszystko, co czyni w Grecyi, nie dzieje się naturalnie z nagłej miłości ku Grekom, względem których od samego po-czątku ich wojny o niepodległość dawniej był więcj, niż obo-

jętnym, lecz w zamiarze przysposobienia sobie silnego i pe-wnego stanowiska na przypadek wybuchu sprawy wschodniej. Wybuch ten prędzszym może będzie, niż zwykle myślą, zwłasz-cza, iż wszystkie ludności słowiańsko-tureckie, rumuńskie i gre-ckie są w nadzwyczajnem rozbudzeniu i rozdrażnieniu, w wy-szych kołach rządowych ma być niesłychane rozprężenie, a umysł sułtana podobno mocno szwankuje. Dla tego też lord Palmerston chce koniecznie na tronie greckim osadzić taką osobistość, na którąby Anglia w każdym razie liczyć mogła. Grecy mimo uroczystych oświadczeń mocarstw, nie ostygli jesz-cze w zapale swoim dla ks. Alfreda; tego im jednak Anglia dać nie może, przeto wymyślił lord Palmerston kandydaturę panu-jącego księcia sasko-koburgskiego. Książę ten kandydatury przyjąć nie chce, ale Palmerston wysłał do niego teraz poufne go sekretarza swego, aby go koniecznie nakłonił. Gdyby mu się to udało, usunąłby z Niemiec niebezpiecznego i nader po-pularnego teraz w Niemczech dla supremacyi pruskiej współ-zawodnika, wywierałby za pomocą ks. Alfreda, jego następcę, nie mały wpływ na sprawy niemieckie, a przez spokrewnio-nego z familią angielską króla ustaliłby na długi czas wpływ angielski w Grecyi, która mogła się stać silnem dla Anglii stanowiskiem wojennem. Donoszą jeszcze ze Stambułu, że sułtan nie chce Aalego paszy zwolnić od obowiązków ministra spraw wewnętrznych, zwłaszcza iż nowy wielki wezyr konie-cznie go sobie życzy. Co się tyczy Heratu zdaje się w istocie, że Drat Mohammed, sułtan Afganów od miasta tego odstąpił i rozpoczął, za namową Anglii, układy z sułtanem Kabulu, Achmed Khanem.

— Mowę od tronu cesarza Napoleona odebrano w Londy-nie telegrafem w 16 minut po jej powiedzeniu, w Brukseli zaś też samą mowę, w półtorej godziny po jej powiedzeniu, sprzeda-wano drukowaną po ulicach.

— Odbываła się wczoraj publiczna sprzedaż obrazów z galerii księcia Demidowa; jeden z najpiękniejszych obrazów tego zbioru, Stratonice malarza Ingres, kupiono dla księcia Aumale (syna Ludwika Filipa) za 92 ty. ięce fr. Gdy wymie-niono nazwisko nabywcy, zgromadzona licznie publiczność przyjęła je serdecznym oklaskiem.

— Londyński dziennik Evening Star ogłasza sprawo-zdanie Dra Mac Carthy, który donosi że przywołanym był w zeszy czwartek do pologu kobiety sześćdziesiąt i dziewięć letniej, która porodziła szczęśliwie dużego i zdrowego chłopca. Ojciec tego niezwykłego synka ma lat 74.

— W banku paryskim i londyńskim wielki jest niedosta-tek brzęczącej monety; obadwa banki podwyższyły serjo dis-counto o jeden od sta.

— Przedwczoraj dostał urzędowe ostrzeżenie dziennik Temps, dzisiaj spadło tożsamo na Opinion publique; bel-gijską Indépendance dzisiaj policja przytrzymała. W obec-zwiększonęj teraz srogości rządu przeciw dziennikom oświad-czają pisma liberalne, że odtąd nie będą pozwalały sobie zgola-żadnych uwag nad postępowaniem rządu, ponieważ, jak powia-da Presse, w takich okolicznościach milczenie nie jest hańbą.

— Z depeszy ogłoszonych w księdze żółtej okazuje się, że pełnomocnik rządu angielskiego w Rzymie Odo Russell zosta-wił papieżowi notę poufną, oświadczającą, że, gdyby kiedykol-wiek Ojciec święty zamysłał opuścić stolicę swoją, natenczas cała eskadra angielska morza Środlennego będzie na jego rozkazy i przewiezie go dokądby sobie życzył, czy do Francyi, czy do Hiszpanii, czy też na wyspę Maltę. W rozmowie z Russellem miał podobno papież, chociaż koniec końcem sta-nowczo odrzucił wniosek angielski, powiedzieć: „kto wie, czy kiedyś nie odezwę się do waszjęj gościnności.“

— Odezwa prezydenta rządu waszyngtońskiego Lincolna, tycząca się usamowolnienia uiewolników czarnych, zrobiła wiel-kie wrażenie w Anglii. Dzienniki rozmaite sąd o niej wydają. Daily News i Morning Star pochwalają ją bez ogródki, gdy przeciwnie Morning Post i Globe nazywają ją bezec-nym postępkiem i jawną zdradą. Uważać należy, że dzienniki angielskie urzędowe i półurzędowe zawsze obstawały za uzna-niem niepodległości Stanów południowych i namawiały do po-średnictwa w wojnie amerykańskiej, chociaż opinia publiczna ludu angielskiego wręcz temu była przeciwną, obstawała za-wsze za Stanami północnymi i tak była silną i stanowczą, że rząd musiał w postępowaniu swoim zupełnie się do niej zastosować. Podług dzisiejszych wiadomości z Nowego Jorku była bitwą pod Moorfersbroo choć nader krwawa i długo trwająca, jed-ynakże bez istotnej i wyraźnej przewagi jednej strony, tak iż so-bie obidwie zwycięstwo przypisują. Przeciwnie zaś uderzanie pa-unionistów na warownie Wiksburga skończyło się dotkliwą dla-zaczepiającą klęską.

— Do Meksyku wysłał rząd francuski temi dniami 25 mi-lionów fr.

— Kapitana okrętowego Tricault wyprawiono do Kochin-chiny z zatwierdzonym traktatem pokoju i z wielkimi podarun-kami dla cesarza Tu-Duka.

Paryż, 17 stycznia. Dokumenty w księdze żółtej, tyczące się sprawy meksykańskiej są także dość liczne i cieka-we. W pierwszych zaraz pokazuje się, że Anglia chciała wprawa-nie dążyć do zadośćuczynienia za krzywdy jej poddanym wyrządzone przez Meksyk. Hiszpania zaś z początku zgadzała się w ogóle na zamiary rządu francuskiego, a nawet z kandydaturą arcy-ele-księcia Maksymiliana. Przeciwno ultimatum, podanem w imię przez posła francuskiego Dubrois Saligny (członka z resztą nie-da-zupełnie pewnej wiary) zaprotestowali postowie hiszpański i angli-ski, ponieważ ultimatum domagało się uznania przez rząd meksykański pretensyi bankiera Jeckera (jak się zdaje oszust). Rząd francuski później zmienił owe ultimatum szczegółnie w przedmiocie jeckerowskich pretensyi. Przedwstępne uchwały w Soledad są przedmiotem mocnej nagany wszystkich trzech rządów, mianowicie hiszpańskiego; później jednak zmienia mi-nister hiszpański Calderon Collantes nagleswoje zdanie i chwami-łąc ten układ bezwarunkowo zalecał postępowania jenerała Pri-ma Kortezom. W skutek tego zerwany został układ trzech

Na uwagę zasługuje potem list cesarza do generała Forey, wytykający zasady, których się rząd francuski w Meksyku trzymać będzie. Potem następują rozmaite dokumenty kazujące, że rząd hiszpański starał się potem znowu naprawić, co było zepsute i na nowo zawrzeć związek z Francją co do Meksyku, wszakże usiłowania te udaremnił sam minister Colantes obraźliwymi dla Frencyi słowami w senacie hiszpańskim, czego jednak wytłómaczył się piśmiennie, choć dość niechętnie.

Laryż, 15 stycznia. Rosyjscy rewolucyoniści w Londynie wszelkich od pewnego czasu dokładają usiłowań, aby przeobrazić publiczność a mianowicie Polaków o rewolucyjnym usposobieniu armii rosyjskiej i aby udowodnić, że istnieje sprzysiężenie między oficerami w Warszawie, zgodnie idące z polską partją ruchu. I tak ostatni numer Kołokoła zawiera podług na całoroczne wypadki. P. Hercen za najważniejszy ob- w ostatnich czasów uważa obecne usposobienie rosyjskich żoł- d i oficerów, których większość jak zapewnia, obywatelskie- jest przejęta uczuciami i zupełnie gotowa stanąć z narodem. Zabójstwa w Warszawie, mówi redaktor Kołokoła, zabój- wa bezbronnych włościów w Rosyi przerażyły wojsko, i od- tyły mu oczy: już nawet kozakowi na Kaukazie wstrętnem- nieli zabijać wolnego Czerkiesa. Żołnierze i oficerowie zroz- nieli już, iż nie łatwo krępować wolę tysięcy ludzi uzbro- nych, jeśli między tymi ludźmi panuje porozumienie i je- ność.

W podobnych artykułach więcej jest szlachetnej gorliwości ducha rewolucyjnej propagandy niż ścisłej rachuby, niż wrcie- cia prostej, a jak sądzę koniecznej w takich razach ostrożno- ci. Bo jeśli ów komitet oficerów egzystuje, jeśli liberalni Ro- manie tak wielkich i rychłych spodziewają się po nim rezulta- w, na cóż wciąż na niego uwagę rządu zwracać? czemu wciąż- tazywać palcem roboty, których istotna doniosłość nie na po- nych ogłoszeniach nie zyskuje. Im więcej redaktorzy Ko- kola starają się przekonywać polską partją ruchu o istnie- niu rewolucyjnych elementów w armii rosyjskiej, tém wię- ża ostrożność w uwierzeniu powinni być zachować rewolucyo- ści nasi i tém mniej rachować na spyzymierzców, którzy- k dotąd katami być jeszcze nie przestali.

Konspiratorowie zwykli sobie dwojakiego rodzaju pozwa- niedyskrecyi, że innego nie użyję wyrazu; albo mówią- rzeczach które całkiem nie istnieją, dla obudzenia ducha- yskania zwolenników, albo też ogłaszają rzeczy do pewnego- opnia istniejące, ale o których zachować milczenie nakazy- by takt i najprostszą ostrożność. Do których z tych dwóch- tegoryi należy sprawa tocząca się między p. Bakuninem a je- ralem Mierosławskim, osądzi sama publiczność czytająca no- broszurę rosyjskiego rewolucyonisty pod tytułem: „Le comité central de Varsovie et le comité militaire russe. Répo se gen. Mierosławski.“ „Jenerał Mierosławski“ powiada pan- kunin, „uznał za stosowne publikować w dziennikach dość- iwnie oświadczenie, w którym zaprzecza istnieniu komitetu- tralnego w Warszawie, około którego skupiają się dziś- zyskie nadzieje Polaków. Że Nord, organ rządu rosyj- lego, popiera takową deklaracją, to nas nie razi, ale że pa- tota polski jest jedn go z Nordem zdania, to zaprawdę- że każdego zadziwić. Wiedząc że źródło pewnych do jakiego- opnia potęgi doszedł ten tajemny w Polsce komitet, stowarzy- nie bohaterkie ustanowione w Warszawie, w centrum bar- rzyńskiej policyi; znając zbawienne skutki jego działań- chowanych godnością i mocą; wiedząc jaki postrach wywiera- na rządzie i na wszystkich duszach temu rządowi zaprzeda- ch, nie wacham się powiedzieć, że jen. Mierosławski usiłując- chwiać zaufanie swych rodaków do tego komitetu i zmniejsz- jego wagę w oczach Europy, nie spełnił aktu dobrego- ywateła. Mając na sercu wolność Rosyi, a zarazem pragnąc- ności i niepodległości dla Polski, wzięliśmy sobie za zasadę- powiadać milczeniem pełnym rezygnacyi na wszystkie prasy- lskiej ataki. Dotąd trzymaliśmy się wiernie tej zasady, nie- tego, aby nic nie było do powiedzenia, ale dla tego, że pró- emi dyskusjami nie chcieliśmy jątrzyć tej nienawiści tak

głębokiej a tak naturalnej, jaką mają Polacy dla wszystkiego co imię rosyjskie nosi. Czuliśmy zresztą zawsze i czujemy się jeszcze mimowoli solidarnymi z zbrodnią okropną codzien- od- nawiającą się w Polsce a wykonywaną w imieniu narodu ro- syjskiego, przez ręce rosyjskie. Lecz wszelka cierpliwość ma swe granice i nie możemy zostawać pod zarzutami p. Miero- sławskiego bez odpowiedzi na nie.“ Zdaje więc p. Baku- nin sprawę ze swego poznania się z jen. Mierosławskim i ze swych z nim stosunków i publikuje list jenerała kilka miesięcy temu do siebie pisany. W liście tym zaleca usilnie p. Miero- sławski rosyjskiemu konspiratorowi, aby z nim jednym tylko traktował i naradzał się. „Gdyż,“ są słowa listu, „ja jeden jestem reprezentantem i pełnomocnikiem komitetu, który po za krajem nikomu wyjąwszy mnie samemu znany nie jest“

Choć p. Bakunin niedyskrecyą, jaką popełnia publikując list prywatny, usiłuje osłodzić grzecznością i komplementami, publikacja ta nie może być jenerałowi Mierosławskiemu przy- jemną. A jeśli amatorowie anegdot i skandalików politycznych znajdują tu obfite dla siebie pożywienie, to powinna zarazem do- starczyć ta sprawa nie jednę naukę i dla ludzi myślących i roz- wazanych, a w każdym razie jeśli nie zrobi ona rewolucyonistów naszych roztropniejszymi w działaniach, to wstrzymać ich przy- najmniej powinna od pisania zbyt poufnych listów.

Stowarzyszenie podatkowe na emigracyi gotuje swe spra- wozdanie za rok ubiegły. Pokazuje się z niego, że liczba stow- arzyszonych dochodzi do 622 członków. Zadeklarowany po- datek wynosi 18 tysięcy franków, ofiary 6 tysięcy, razem 24 tysiące. Summa ta stanowi fundusz stowarzyszenia. Jest to istotnie nadspodziewanie pomyślny skutek kilkamiesięcznych zaledwie usiłowań; dowodzi on, że solidarność wszystkich członków emigracyjnego ciała trwa nienaruszona i niezachwia- na mimo różnicy zdań i sądów, mimo rozproszenia po świecie i długiego lat upływu. To stowarzyszenie zyska zapewne uznanie w kraju, a na emigracyi kto wie czy się nie stanie więzłem istotniejszy, iak wiele prób do zgody i sztucznych zlepiań, co ani do zgody ani do łączności nie prowadzą. Instytucya, powołująca wszystkich wychodźców, aby podatkiem od potrzeb własnych ujętym utrzymywali sieroty i weteranów, któ- rzy w bitwach kiedyś przewodniczyli, stowarzyszenie nie pod- noszące wyłączonego sztandaru politycznego, ale odwołujące się do uczuć wszystkim wychodźcom wspólnych, stowarzyszenie tak- kie może z czasem liczyć i na moralne następstwa i skutki, jak- kie na inną drodze i innemi środkami osiągnąć by się nie dały.

Rada szkoły polskiej na Batignolles także ogłosiła sprawo- zdanie za ubiegły rok szkolny. Szkoła ta liczy 304 uczniów, 13 profesorów przychodnich a 17 mieszkających w szkole. W ciągu upłynionego roku 6 uczniów zdało egzamen bacheliers- sès sciences, 4 bacheliers ès lettres; 6 weszło do szkoły Mont- parnasse, 2 do szkoły wojskowej, 1 do szkoły weterynaryi, 14 do innych zakładów naukowych, 3 znalazło umieszczenie u ar- chitektów, 4 w drogach żelaznych, 7 w handlu, 14 w rozmai- tych gałęziach rękodziel. Wydatki wynosiły 206,698 fr. a dług wynoszący 41,541 fr, zniżonym został na 24,543.

Mówić tu o ważności i pomyślnym wzroście szkoły bati- gnolskiej, byłoby zbyt czczeniem. Znaną jest dobrze krajowi ta instytucya, a że cyfry mają także swoje wymowę, więc cyfra długu najlepiej przemówi za szkołą do tych w kraju osób, któ- rym zakłady narodowe obojętnymi nie są.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 stycznia. O deputacyi poznańskiej, która w zeszłym tygodniu udała się do Warszawy w interesie projektowanej kolei z Ku- tna do Poznania, piszą nam co następuje: Deputacya przybyła we wtorek wieczorem do Warszawy, gdzie na dworcu zastała pp. Sitno- wskiego i Komierowskiego, obywateli z Konińskiego, żywo projektem się interesujących i obeznanych z miejscowemi stosunkami. Deputacya znalazła u władz tamecznych w ogóle zły przyjęcie; wykładała swój plan z kolei sekretarzowi stanu p. Enochowi, radcy stanu Kur- tzewi, jenerałowi Kierbedziowi, a w sobotę o godzinie 1 miała poslu- chanie u margrabiego Wielopolskiego. Margrabia uważnie się przysłu- chował, stanowczą jednak nie dał odpowiedzi, ile że zdawał się być- mniemania, że chwilowo jeszcze nie czas do budowania tej kolei. Zdaje

się, iż margrabia miał na myśli budowę kolei lubelskiej i kolei z Ro- kicina do Kutna, którą rząd jest obecnie zajęty. Zresztą dawniej już poruszano w kołach rządowych projekt kolei z Kutna do Poznania, która już byłaby przysła do skutku, gdyby, jak twierdzą w Warsza- wie, nie była wzdusiła skrupułów ówczesnego ministra handlu pruskie- go, p. Heydta. Deputacya miała zamiar w niedzielę opuścić Warszawę, ale zaproszona przez margrabiego na poniedziałek wieczorem, wstrzy- mała wyjazd.

— Dochodzi nas z powodu wzmianki o Janie Dantyszku przy- toczonej z Nadw., z Poznania, co następuje:

„Z wielkiem zadziwieniem dowiedziałem się z numeru 12 Dzienni- ka od autora artykułu o stanie języka polskiego w Gdańsku za da- wnych czasów i obecnie, że Dantyszek napisał po niemiecku poemat Proctwo Jonaszowe. Odstępujemy więc sami i dobrowolnie Dan- tyszka Niemcom, lubo ci wolą, i to bardzo słusznie i arcy mądrze, naszego Kopernika, bo takich poetów jak Dantyszek mają sami tuzi- nami, a ich Balde, którego liryki Herder na niemiecki język przełożył, walczy o palmę z naszym Sarbiewskim. Możemy więc i my bezpiecznie ustąpić Niemcom Dantyszka, mając Janickich, Sarbiewskich, Sambor- czyków, Krośnianinów, Trzecińskich, Klonowiczów i tylu innych. Nie pisał on jednak nie po niemiecku. Proctwo jego Jonaszowe, przeło- żone już przed 20 laty na język polski przez Przetockiego, jest po- łacinie, i tak się zaczyna:

„Urbs nova, dives opum, Dantiscum, sive Gedanum,
„Accipe divina quae tibi mente loquor.“ i t. d.
Znajdzie to proctwo czytelnik w zbiorze poezyi Dantyszka edy- cyi Boehma 1764 na stronie 138 i następnych. W proctwie tém Dantyszek, sam, jak wiadomo, nie najprzykładniejszego życia, taką daje naukę dziewicom Gdańska:

„Virgo teget patulo turgentibus pectore mammas,
„Quae, quasi prostituta debeat, ire solet.“

Bawiąc w Hiszpanii, dla pięknych Kastyliańek autor Proctwa Jo- naszowego mniej był surowym.

Proctwo Jonaszowe Dantyszka w zatargach Władysława IV z Gdańszczanami powtórzył Jezuita Daniel Kruzyusz w dziełku: *Elisei Aurimontani ad Dantiscaenos bellum et arma circumspicientes Epistola in qua Vatem eis popularem exhibet. 1638.* Na dosyć umiarkowane pi- smo Kruzyusza odpowiedzieli cierniko: 1) Jan Ernest Schroerer, bur- mistrz gdański, w dziełku: *Ad Elisei Aurimontani Epistolam Responso- ria.* 2) Krysztof Rykcyusz, syndyk gdański, w dziełku: *Constantis Sin- cერი Spongia in Elisei Aurimontani Epistolam,* i 3) Michał Bork, sekre- tarz gdański, w dziełku: *Just. Patricii Ad Elisei Aurimontani in Dan- tiscanos Epistolam brevis Responso.* Za Kruzyuszem ujął się, rzecz dziwna, także Gdańszczanin Frederyk patrycyusz, w dziełku: *Eliseus Aurimontanus Defensus auctore Joanne Antonio Carniolo.* Ta polemika, do której dało powód proctwo Jonaszowe Dantyszka, trwała kilka lat, zajmując mocno umysł w całej dawniej Polsce, a i dziś streszczo- na w ojczytstym mowie zajęłaby bardziej czytelnika niż wiele książek dziś drukiem ogłaszanych. Dodać tu jeszcze winniem, że Michał Frie- dewald, główny nieprzyjaciel Gdańszczan za panowania Zygmunta Au- gusta, był pierwszym, co to Proctwo Jonaszowe Dantyszka, rzucił w twarz nieprzyjaznemu sobie miastu.

Wiadomości literackie.

— Podarunek dla ludu naszego. Opowiadania, powiastki, pieśni i bajki. Napisał Łukasz Mrówka. Książeczka druga. War- szawa, 1862 r. 16ka, str. 82.

— Kilka obrazków, kilka nauk zebranych przed wiejską chatą, przez autorkę szkółki wiejskiej i złotej księgi. Warszawa 1863 (1862) r. 12ka, str. 78. Autorka oprócz powiastek umieściła tu i nie- które wiadomości z historii św. jeografii i dziejów ojczytstych

— Kolenda dla dzieci polskich, zebrana u piśmiennych lu- dzi i podana do druku przez Mateusza Gralewskiego. Rok 1y. Warszawa 1863 (1862) r. 12ka, str. 104. Są tu krótkie powiastki i po- ezye pp. Zofii Kaplińskiej, Maryi Inickiej (piękny wiersz o narodzeniu Pana Jezusa), Lucyny Mieroszewskiej, Emilii Erenbergowej, St. Gille- ra, L. Podbickiego, St. Czyskiego (śpiewki historyczne z nutami ze zbioru O. Kolberga), Er. Staszica, J. K. Gregorowicza i samego wy- dawcy.

— I. Książeczka dla wiejskich dzieci, które już elemen- tarz skończyły. Ułożona przez Kazimierza Góralczyka. War- szawa, 1862. 12ka, str. 201. Są tu wiadomości z pisma św., początkow- nauki o świecie, główne wiadomości z jeografii, historii naturalnej, opis domów bożych i mieszkań ludzi, dwanaście krótkich powiastek moralnych, bajeczki, przypowieści staropolskie, anegdoty nazwane tu figielkami, krótkie podania i baśnie historyczne i t. d. Wszystko opo- wiedziane żywo i zastosowane do pojęć młodocianego wieku; pełno przytęm udanych a nie bardzo długich wierszyków, któremi przeplata się proza. Wnosząc z tytułowej karty, na której umieszczono liczbę I, zdaje się, iż Kazimierz Góralczyk zamierza ułożyć cały szereg podob- nych książeczek.

Książeczka obrazkowa, przez Janka z Bielca. III. War- szawa 1863 (1862) r. 12ka, str. 86. Jest tu zajmujące opowiadanie pod tytułem „Państwo Bendarscy“, ilustrowane przez F. Kostrzewskiego, mała powiastka pod tytułem: „Bez pracy nie będą kołaczki“, gawęda o koniach u Janka Goździaka i krótki zbiór przysłów i przypowieści.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie. [212]

Dnia 30 stycznia r. b. przed południem o 10 godzinie 9 sprzedawać się będzie przez publi- bitwaną licytacją w biurze naszym drzewo brzo- 1, jed- we i olszowe szczepowe w ilości 56 sążni, 2, z- 15 1/2 sążni, gałęzi 33 kucek, jedna- 3, pa drągów brzozowych i jeden sążeń drzewa- 4, dla- 20 zowego porządkowego.

Drzewo wymienione znajduje się w lasku, 1- 2, mili od Szremu, bezpośrednio nad szosą. 3- 4, kowe jest podług gatunków numerowane i 5- 6, miejscu obejrzone być może. 7- 8, Szrem, dnia 16 stycznia 1863. 9- 10, M a g i s t r a t.

Obwieszczenie. (211)

W skutek zezwolenia król. Rejency w Po- 1- 2, prawaniu na utworzenie II-giej klasy, w tutejszem 3- 4, dzionym gimnazjum, ma być powołany do zakładu 5- 6, rzyńskiejsze jeden nauczyciel, mający facultas do- 7- 8, góle zndi w historii powszechniej i w języku nie- 9- 10, arcyeckim dla wszystkich, a w językach staro- 11- 12, nym dla średnich klas gimnazjalnych i po- 13- 14, tąż nie dający zarazem dokładną znajomość języka 15- 16, i angielskiego.

Pensya wynosi rocznie 450 tal. 1- 2, Wszyscy ci, którzy mają wyżej oznaczoną 3- 4, gólniealfikacyą, wzywają się niniejszém, ażeby 5- 6, chwycanie swe przestali wraz z zaświadczeniami 7- 8, do dnia 1go marca r. b. na ręce prezesa 9- 10, nia mierzającego tego zakładu, p. F uncka radcy 11- 12, mianowskiego w miejscu. 13- 14, Szrem, 16 stycznia 1863 r. 15- 16, M a g i s t r a t.

Obwieszczenie. (214)

Przy tutejszym szpitalu katolickim mają 1- 2, być budowane: 3- 4, 1) chlewy zaanszlag. na 688 tl. 23 sg. 6 fn. 5- 6, 2) wychodki „ „ 52 „ 4 „ 4 „ 7- 8, 3) studnia „ „ 76 „ 29 „ - „ 9- 10, ogółem 817 tl. 26 sg. 4 fn.

Budowa ta ma być wypuszczoną przez en- 1- 2, trepryżę. Do wypuszczenia zaś w entrepryżę 3- 4, tej budowy, wyznaczony jest termin na dzień 5- 6, 9 lutego r. b. o godzinie 10 z rana. Zawiad- 7- 8, mniając o tém publiczność wzywamy ochotę ma- 9- 10, jących budowania na dzień wzyż wzmianko- 11- 12, wany na probostwo tutejsze.

Kosztorys oraz z warunkami, jako też i ry- 1- 2, sunek do wspomnianej budowy, każdego dnia 3- 4, [145]

przejrzeć można na probostwie tutejszém, a 1- 2, szczególniej od 10—12 godziny z rana i od 2 3- 4, do 4 po południu.

Kostrzyn, dnia 14 stycznia 1863.

Dozór szpitala katolickiego.

Publiczności odwiedzającej Poznań poleca 1- 2, się usilnie restauracyą pana **Jerzego Kaestnera**, 3- 4, plac Wilhelmowski No. 16, w której eleganc- 5- 6, kiej lokalu krom przyjaznej i skorzej usługi do- 7- 8, staje się po cenach istotnie umiarkowanych 9- 10, bardzo smacznych potraw, a mianowicie wy- 11- 12, borynych win z wyższych Węg'er, win francu- 13- 14, skich, reńskich i moselskich, dobrego piwa i 15- 16, innych napojów, iż każdy z gości się zadowalnia. 17- 18, **M.** [145]

Zawiadomienie.

Panu **Fryderykowi Boldin w Szremie** przekazaliśmy i na 1- 2, rok bieżący wyłączną sprzedaż wapna naszego na Szrem i okolice, zrobiwszy 3- 4, mn co do cen warunki, że jest w stanie sprzedawać po cenach, jakie my sami 5- 6, tylko w Gogolinie notować możemy.

Wrocław, w styczniu 1863 r.

Gogoliński i gorazdowski kantor wapna i płodów surowych.

Odnosnie do powyższego doniesienia, polecam niniejszem wapno gogoliń- 1- 2, skie rzeczzonego kantoru w towarze zawsze świeżo palonym tak większemi jak 3- 4, i mniejszemi ilościami po cenach jaknajbardziej umiarkowanych.

Szrem, w styczniu 1863 r.

Fryderyk Boldin, 1- 2, właściciel pieca wapiennego. (209)

Konieczne i spieszne zasilenie 1- 2, **Domu Ochrony** w naszym mieście, któ- 3- 4, rego błogie skutki każdy miejscowy i 5- 6, zamiejscowy i widzi i czuje, spowodowa- 7- 8, wało nas do utworzenia teatru ama- 9- 10, torskowego. Na pierwsze przedstawienie, 11- 12, które się w teatrze miejskim odbyć 13- 14, musi, składające się z komedyi Skarb- 15- 16, ka, **Nieproszeni goście**, i komedyi Ko- 17- 18, rzeniowskiego **Narzędzone**, zapraszamy 19- 20, na dzień **25 stycznia r. b.** tak 21- 22, miłośników sceny polskiej jak wszyst- 23- 24, kie litościwe serca. 25- 26, **Dyrekcya Kola towarzyskiego** 27- 28, w Gnieźnie. [217]

Wspólna składkowa kolacya będzie dnia 1- 2, **1 lutego r. b.**, na którą Szanownych członków 3- 4, Koła Towarzyskiego w Poznaniu uprzejmie za- 5- 6, prasza **Dyrekcya.** [175]

Dnia 28 b. m. o godz. 10tej z rana odbę- 1- 2, dzie się zwolnej ręki sprzedaż, w pomieszkaniu 3- 4, zarządcy leśnego, za gotową zaraz zapłatą, 5- 6, przez publiczną licytacją na borach **Jaszkowa** 7- 8, pod **Szremem**, około 200 sztuk sosien i tyleż dę- 9- 10, bów leżących rozmaitej długości i grubości, 11- 12, zdalnych na różne budowle i porządki. O czém 13- 14, chęć kupić mających uprzejmie uwiadomia się. 15- 16, **Zarząd leśny.** (210)

Niniejszem mam honor donieść Szanownej Publiczności, że od dnia 1 b. m. przyjąłem do spółki mego wieloletniego przyjaciela Pana Leona Bielińskiego, z którym z równą gorliwością pracując spodziewam się postawić mój handel na stopie nieustępującej w niczym podobnym zakładom w kraju i za granicą.

Dla większej wygody pp. kupujących urządziłem własny warsztat krawiecki, w którym wszelkie zamówienia podług najnowszych modeli i pod ścisłym dozorem doświadczonego warszawskiego przykrawacza spieszenie i akuratnie są wykonywane.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie upraszam o łaskawe zachowanie tegoż na przyszłość tak dla mnie jak dla mego wspólnika pozwalając sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na zmienioną odtąd firmę pod wspólnym naszym podpisem.

Terazniejsza firma:

Wiktor Loga.

LOGA & BIELIŃSKI,

przy ulicy Wilhelmowskiej 25.

(Skład modnych artykułów męskich.)

Deux Institutrices, d'origine française et une jeune Française musicienne (dame de compagnie) trouvent de suite de bonnes places. S'adresser à Mme. Behrend Drugulin, Breslau — Affranchir. (178)

Młodzieniec wykształcony, mogący dzieci przygotować do Quarty lub Tercyi, szuka miejsca jako guwerner. Bliższych szczegółów udzieli ekspedycya niniejszego pisma. (216)

Jeźli by posesor dóbr znacznych szlacheckich, dobra swe w całości lub też częściowo sprzedać albo zadzierżawić miał zamiar, uprasza się w celu nabycia takowych o łaskawe nadesłanie zawiadomienia dla dalszych referencyi pod adresem . . . do ekspedycyi niniejszego Dziennika. (215)

Poszukuje się dzierzawa na 1000 do 1500 morgów. Chcący wydzierżawić raczą się zgłosić franko S. S. poste rest. w Gostyniu. (202)

Nasiona buraków olbrzymich własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego złotego gstunku P o h l a, sprzedaje szefel po 5 tal. a mekkę po 10 sgr. właściciel folwarku (218) Karól Heinze w Klecku.

Kilka set postawów bielonego płótna

stosownego mianowicie na pościel i bieliznę, odebrałem z bielnika szląskiego i polecam mimo wysokich cen płótna po nader umiarkowanej cenie. (183)

S. Kantorowicz, Rynek 65.

Odnosnie do dawniejszego mego uwiadomienia doroszę szanownym interesentom uniżenie, iż dla rozmówienia się o chorobie kostnej koni i wzg nie uleczenia jęj, znajdować się będą w niedzielę, dnia 25 i w poniedziałek, dnia 26 stycz. a w Środzie, w hotelu p. Ungra, a we wtorek, dnia 27 i w środę, dnia 28 stycznia w Kórniku, w hotelu p. Górskiego.

Fr. Ernst, aprobowany weterynarz w Hali n./S.

Weterynarzowi panu Ernstowi niech posłuży niniejsze pismo za świadectwo, że wynaleziona przez niego maść przeciwko szpatowi itd. okazała się w naszym użyciu jęj wybora i przewyższa wszelkie dotąd znane środki, przeto polecić ją można jak najgoręcej panom właścicielom koni. Kusienack, Reich, Schubring, Lauschn, weterynarz I klasy, 1 pułk dragonów. weterynarze eprobowani, 3 pułk kirasyerów. weterynarz I klasy. Weterynarzowi panu Ernstowi poświadczam chętnie, że jednego z mych koni wyleczył całkowicie z szpatu w przeciągu 5 tygodni.

Dominium Białez pod Kościanem ma na sprzedaż kilka set kóp zdrowej tegorocznej trzciny, która w razie potrzeby do stacyi kolei żelaznej w Kościanie przez sprzedającego dostawioną być może. (213)

Świeże Elbląskie duże mi-nogi u Affeltowicza Juliana, na Chwaliszewie 88. (191)

Hoffa wyskok słodowy poleca Izydor Appel, obok banku. (219)

Godne uwagi,

W hotelu Keilera „Zum engl. Hof“ znajduje się Krausego anatomiczny gabinet sztuk, składający się z najlepszych utworów sztuki czasów nowszych, a otwarty od godz. 9 z rana do 9 w wieczór, od godziny 4 do 7 zaś tylko dla dam, w którym to czasie pewna dama bliższych objaśnień udziela. Wstęp od osoby 5 sgr. Biletów dla wojskowych i rodziny po 3 sgr. nabyć można przy kasie. (176)

Dom. Dusina ma na sprzedaż barany, maciorki i skopy, które każdej chwili obejrzyć można. (181)

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 20 stycznia. BAZAR. Wł. dóbr hr. Kwilecki z Oporowa, Zubiński z Kiączyna, Przyłuski z Zagiewnik, Skarzyński z Chełkowa, Rożnowski z Sarbinowa, Zakrzewski z Drzewiec, Bronikowski z Wilkowa, Bronikowski z Kościecyna, Paliczewski z Gembic, Karśnicki z Mystek, Mańkowski z Rudek, Łącki z Posadowa, Stablewski z Słachcina.

HOTEL PARYSKI Wł. dóbr Dobrowolski z Rudnik, Friedrich z Rarczowa, Baranowski i Sobeski z Gwiazdowa, Drzewski z żoną z Nowego dworu, ksiądz Wałkowiak z Modliszewka, oberzysta Gąsiorowski z Skoków.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Żółtowski z Czarcza, hr. Czarnecki z Gogolewa, Modlibowski z Kromolic, Dąmbrowski z Winnęgóry, Mlecki z Osówka, Drwesi z Starkowca, Karśnicki z Czachór, Grabowski z Tokaczewa, Buchowski z Pomarzanek, hr. Bniński z Pamiętkowa, Rackowski z Zielichowa, rendant Kirchner z Spandawy, kupiec Derrfeld z Gdańska.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr Neumann i Wodkiewicz z Topola, kupcy Schneider z Bremy, Horn z Szczecina, Nathan z Moguncyi.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI Kupcy Leipziger z Wrocławia, Bertelsmann z Bielefeldu, Cohn z Hamburga, Lerche z Bremy, Fernbach z Głogowa, Bernstein z Berlina, Gill z Elberfeldu, Pinty z Altwasser, Rausnitz i Heinz z Berlina, Kersting z Głuchowa, Delices z Crefeldu, Laurenbeck z Barmy, urzędnik Hildebrand z Sliwna, inspektor Palast z Hali, wł. dóbr Petzel z Izdebnia, hr. Potworowski z Niemieckiej Przysieki.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI Wł. dóbr Korytowski z Rogowa, Miłkowski z Russomina, Smitkowski z Lonk, hr. Mielżyński z Pawłowic, kupcy Raymond z Magdeburga, Zaucker z Berlina, właściciel Thomsen z Glückstadu, architekt Otto z Waldenburga.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI Wł. dóbr Turno z Słopanova, Moszczeński z Stempkowa, Libelt z Czeszewa, Radomiński z Król. Polskiego, superintendent Grubert z Powiedzisk, urzędnik Burghardt z Weglewa, panny Meissler z Weimaru, Lesehke z Dreznia, proboszcz Ziętkiewicz z Zabiszyna, kupiec Moll z Leszna.

HOTEL BERLINSKI Wł. dóbr Zeromski z Świeta, oberzysta Szokalski z Czarnkowa, kapitalista Regel z Gniezna, kupcy Steinert z Berlina, Münchenberg z Landsbergu n. W., Berger z Eulau w Szl.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 20 stycznia.

Zyto: na sty., sty.-luty i luty-marz. 39³/₄, marz-

kw. 39³/₄, na wiosenną odstawę 40¹/₁₂, kw.-maj 40¹/₁₂ tal. pl. Okowita: wyp. 3000 kw., na sty. 13¹/₂ wrześ.-paźdz. 14¹/₁₂-¹/₆ tal. pl. Okowita: 8000 tal. pl. Olęj: rzepiowy: 100 funt. bez beczi w miejscu 15¹/₂ żąd., na sty. 15¹/₄-¹/₂, sty.-lu 15¹/₄-¹/₂, luty-marz. 15¹/₄-¹/₂, maj-czer. 14³/₄-¹/₂ Trallesa w miejscu bez beczi 14¹/₂-¹/₂, wyp. 400 kw., na sty. i sty-luty 14¹/₂, luty-marz. 14³/₄-¹/₂ kw.-maj 15¹/₄-¹/₂, maj-czer. 15¹/₄-¹/₂, czer.-li 15¹/₂, lip.-sier. 15¹/₂ tal. pl.

Berlin, 19 stycznia.

Pszonica: w miejscu 25 szeffi 62—72 tal. pl. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 46—47, wyp. 1000 cent., na sty. 46³/₄-¹/₂, sty.-lu 46¹/₂-¹/₂, luty-marz. 46, na wiosenną odstawę 45¹/₂-¹/₂, maj-czer. 45¹/₂-³/₄, czer.-lip. 46¹/₂-¹/₂ tal. pl. Jęczmień: 25 szeffi, wielki 32—38 tal. Owie 1200 funt. w miejscu 21—24, na sty., sty.-luty i odstawę wiosenną 22³/₄, pl., maj-czer. i czer.-lip. 23 tal. żąd. Olęj: rzepiowy: 100 funt. bez beczi w miejscu 15¹/₂ żąd., na sty. 15¹/₄-¹/₂, sty.-lu 15¹/₄-¹/₂, luty-marz. 15¹/₄-¹/₂, maj-czer. 14³/₄-¹/₂ Trallesa w miejscu bez beczi 14¹/₂-¹/₂, wyp. 400 kw., na sty. i sty-luty 14¹/₂, luty-marz. 14³/₄-¹/₂ kw.-maj 15¹/₄-¹/₂, maj-czer. 15¹/₄-¹/₂, czer.-li 15¹/₂, lip.-sier. 15¹/₂ tal. pl.

Wrocław, 19 stycznia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszonica biała	79—82	77	71—74
" żółta	76—78	75	69—73
Zyto	53—54	52	50—51
Jęczmień	40—42	39	36—37
Owie	26—27	25	22—24
Groch	50—53	48	44—46

Rzep: 268—256—232 sgr. za 150 funt. brutto. Na giełdzie: Zyto: wyp. 1000 cent., na sty. 42 pl., sty.-luty i luty-marz. 42, marz.-kw. 42¹/₂, kw.-maj 42³/₄ pl., maj-czer. 43 tal. żąd. Owies: sty. 20¹/₂, kw.-maj 21 tal. żąd. Olęj rzepiowy w miejscu 15¹/₂, na sty. 15 żąd., sty.-luty 14³/₄, luty-marz. i marz.-kw. 14³/₄ pl., kw.-maj 14³/₄ tal. żąd. Okowita: wyp. 9000 kw., w miejscu 13¹/₂, na sty. i sty.-luty 13³/₄, luty-marz. 13³/₄, marz.-kw. 13¹/₂ kw.-maj 14¹/₂-¹/₂, maj-czer. 14³/₄, czer. lip. 15¹/₂ lip.-sier. 15¹/₂ tal. żąd.

Szczecin, 19 stycznia. Na giełdzie: Pszonica: 85 funt. żółta w miejscu 68—69, krak. 71—¹/₂, 83—85 funt. żółta w miejscu wiosenną 71 tal. pl. Zyto: 2000 funt. w miejscu 45¹/₂-¹/₂, na wiosenną odstawę 45³/₄, czer.-lip. 46¹/₂ tal. pl. Jęczmień: 70—75 funt. szląski 37¹/₂ tal. pl. Groch: na paszę 43—44 tal. Olęj rzepiowy: w miejscu 15, na kw.-maj 14³/₄ wrześ.-paźdz. 14 tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczi 14¹/₂-³/₄, na sty.-luty 14³/₄, luty-marz. 14³/₄ pl., na wiosenną odstawę 14¹/₂, maj-czer. 15¹/₂, czer.-lip. 15¹/₂ tal. żąd.

Bydgoszcz, 19 stycznia. Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 funt. 24 łót. — 62 tal. Zyto 78 funt. 17 łót. — 81 funt. 25 łót. — 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do gotowy 36—38, na paszę 34—36 tal. Rzep: 90—100 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 8000⁰/₁₀₀ T 14³/₄ tal. pl.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.				KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.			
dnia 19 stycznia.				dnia 19 stycznia.			
Papieru pruskie.	%	sta-dano.	pla-cono.	Papieru i pieniądze.	%	sta-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	101 3/4	Lit. D.	4	—	97 3/4
— rząd. 1859.	5	—	107 1/8	Lit. E.	3 1/2	—	84 1/2
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99 1/8	Lit. F.	4 1/2	—	—
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	102	Starogr.-Pozn.	4	—	—
— 1856.	4 1/2	—	102	— II. Em.	4 1/2	—	—
— prem. 1855.	3 1/2	—	129	KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.	—	—	—
Obługi długu skarbu.	3 1/2	—	89 3/4	Papieru i pieniądze.	—	—	—
— Marchii.	3 1/2	—	89 3/4	Dukaty.	—	—	95 1/2
Listy zast. March.	3 1/2	—	92 3/4	Frydrychsдоры.	—	—	—
— Prus Wsch.	3 1/2	—	88 1/2	Lujdory.	—	—	109 1/2
— Pomor.	3 1/2	—	99 1/4	Polskie bil. bank.	—	—	90 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	100 3/4	Aust. banknoty.	—	—	—
— (nowe)	3 1/2	—	98 3/4	Nowa Waluta Austr.	—	—	88
— (nowe)	4	—	97 3/4	Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Szląskie.	3 1/2	—	95 1/2	Poznań. list. zastaw.	4	—	—
— gwar. B.	3 1/2	—	—	— nowe.	3 1/2	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	—	— nowe.	4	—	—
— rent. March.	4	100	99 1/4	Listy Rent.	4	98	—
— Pomor.	4	—	99 1/2	Szląskie list. Zast.	3 1/2	95 3/8	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	99	— nowe Lit. A.	4	101 1/2	—
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 3/4	— Lit. B.	4	102 1/2	—
— Nadreńskie.	4	—	99 1/2	— Lit. C.	4	100 3/4	—
— Saskie.	4	—	99 1/2	Listy Rent.	4	100 1/2	—
— Szląskie.	4	—	100 3/4	— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Papieru zagranicane.	—	—	—	Polskie Listy Zast.	4	—	90 1/2
Austr. metall.	5	—	66	— now. Emis.	4	—	—
— pożycz. narod.	5	—	72	obl. czastk. à 500 zł.	4	—	—
— Obligi 250 fl.	5	—	81 1/2	Austr. pożycz. narod.	5	71 1/2	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	92 1/2	Minerwy akcyje.	4	—	37 3/4
— 6 —	4	—	98 1/2	Szląski bank.	4	—	—
Rosy. pożycz. angieli.	5	—	96 1/2	— tow. assek. ogn.	4	—	—
				Akcyje Szląsk. kolei żel.	4	—	—
				Freiburg.	4	136 1/2	—
				— now. Emis.	4	—	—
				obl. z praw. pierw.	4	—	98 1/2
					4 1/2	—	—